

## **Dariusz Gawin: Nowoczesna Polska według opozycji demokratycznej. 1956–1989**

W typowych dychotomiach zajmujących poczesne miejsce w wyobraźni nowoczesnego społeczeństwa znajdują się dychotomie nowoczesny–zacofany lub nowoczesny–tradycyjny. W takim rozumieniu hasło „nowoczesnej Polski” oznacza wezwanie do modernizacji oraz spór o to, jak ową modernizację przeprowadzić – pisze Dariusz Gawin w najnowszym numerze rocznika „Teologia Polityczna”. Zapraszamy do zapoznania się z fragmentem tekstu.

**Wesprzyj wydanie 12. numeru rocznika „Teologia Polityczna”!**

Pojęcie nowoczesności nie zajmowało centralnego miejsca w dyskursie opozycji demokratycznej. Opozycjoniści walczący z PRL-em częściej wyobrażali sobie przyszłą Polskę jako „wolną” bądź „demokratyczną” niż „nowoczesną”. Wynikało to z koncentracji na kwestiach wolności politycznej, ale też na sprawach kultury. Zagadnienia związane z modernizacją, kształtem polskiej cywilizacji oraz ustrojem gospodarczym odsuwano na bok. Tęsknotę do dostatniego i dobrze urządzonego, wygodnego życia ujmowano w marzenia o tym, żeby „u nas” żyło się „tak jak na Zachodzie”. Kwestia konkretów – jak tego dokonać, jak przebudować społeczeństwo i gospodarkę, jakie mogą się z tym wiązać koszty, kto je poniesie, nie zajmowała zbyt wiele miejsca w

tekstach publicystycznych oraz w programowych. Nim jednak postaramy się wskazać kilka możliwych przyczyn tego stanu rzeczy, dokonać należy kilku uściśleń.

Pojęcie nowoczesności ma wiele znaczeń. Dla nas najważniejsze są te, które wchodzą w obszar problematyki związanej z modernizacją. Ten zestaw zagadnień wiąże się z kolei z pojęciem zacofania i tradycji. W typowych dychotomiach zajmujących poczesne miejsce w wyobraźni nowoczesnego społeczeństwa znajdują się przeciw dychotomie nowoczesny–zacofany lub nowoczesny–tradycyjny. W takim rozumieniu hasło „nowoczesnej Polski” oznacza wezwanie do modernizacji oraz spór o to, jak ową modernizację przeprowadzić. Logiczną konsekwencją takiego myślenia musi być także określenie stosunku do zastanej formy porządku społecznego, cywilizacyjnego oraz gospodarczego, jak również do tradycji. Modernizatorzy muszą wskazać cel swoich zabiegów, metody oraz określić, co ze stanu istniejącego należy odrzucić, co przekształcić, a co nowego implementować. Dlatego ważny jest również w myśleniu o nowoczesności stosunek do tradycji, jako kulturowych zasobów przekształcanego społeczeństwa.

Najlepszym sposobem zrozumienia skali zmiany miejsca, jakie w hierarchii strategicznych celów opozycji demokratycznej zajmowało pojęcie nowoczesności i modernizacji, jest porównanie poglądów niepokornych z lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku z poglądami pokolenia Piłsudskiego i Dmowskiego. W tradycji lewicowej, istotnej dla znacznej części polskiej inteligencji, istotne znaczenie miała dychotomia postęp–reakcja. Życie społeczne, polityczne, wszelkie zjawiska w obrębie kultury czy gospodarki rozpatrywane były poprzez identyfikację sił przyspieszających bądź opóźniających ewolucję

społeczeństwa w kierunku pożądanego ideału „nowoczesnego”, czytaj – „postępowego” społeczeństwa. Siły postępu pozostawały w ciągłym starciu z siłami reakcji, wsteczności, zabobonu. Postęp utożsamiano ze wszystkim tym, co można było określić jako twórcze, nowoczesne, humanistyczne, wszystkim tym, co prowadziło do rozwoju społeczeństwa i emancypacji jednostki. Reakcja stanowiła z kolei konglomerat wszystkich sił opierających się tak rozumianemu postępowi – czy była to burżuazja, Kościół czy bierny opór ciemnych mas wiejskich. Nie był to tylko świat wyobrażeń komunistów, podzielali go także socjaliści niepodległościowi jak Żeromski. Żeby się przekonać, że ten rodzaj myślenia jest ciągle u nas obecny, wystarczy wziąć do ręki – skądinąd interesującą – książkę Andrzeja Mencwela, gdzie ta wyjściowa dychotomia zarysowana jest w samym tytule poprzez przeciwstawienie Żeromskiego i Sienkiewicza. W tej perspektywie tradycja lewicowa nie tyle nawet ma monopol na nowoczesność, ile w istocie ją ucieleśnia, w przeciwieństwie do szeroko rozumianej tradycji prawicowo-konserwatywnej.

W rzeczywistości kwestia nowoczesności przedstawiała się na przełomie wieków zgoła inaczej. Ujmując rzecz najkrócej, można powiedzieć, że wszystkie ówczesne główne nurty myśli politycznej w centrum swojego zainteresowania stawiają zagadnienie nowoczesności. Jego istotą nie jest bowiem etycznie nacechowany „postęp”, ile raczej techniczna kwestia modernizacji, którą uzasadniano różnymi konstrukcjami ideowo-normatywnymi. Zarówno ówczesna lewica, jak i prawica stawiały sobie za główny cel działalności politycznej modernizację Polski. Narodowi demokraci, podobnie jak socjaliści – i ci niepodległości, i ci komunizujący – oraz działacze ruchu ludowego, uważali Polskę za kraj pozostający w tyle za rozwiniętymi społeczeństwami Europy. Wszyscy chcieli radykalnych zmian w strukturze społecznej i gospodarce. Tylko środowiska jawnie

tradycjonalistyczne obawiały się głębokich przekształceń i wolały pozostawić kraj w takim stanie, w jakim istniał wcześniej. W istocie zatem zarówno lewica, jak i prawica rywalizowały o to, kto i w jaki sposób dokona modernizacji Polski. Spór dotyczył tego, kto jest podmiotem tego procesu, w czyim interesie ma on być przeprowadzony i jak powinna wyglądać Polska po jego ukończeniu. Że lewica tego chciała, to oczywiste – chciał tego Żeromski, chciał Brzozowski i chcieli przyszli komuniści z lewicy socjalistycznej. Chcieli budowy nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego z silną klasą robotniczą, zwycięstwa postępowej kultury i emancypacji na wszystkich polach. Różnice zaczynały się pomiędzy ludźmi lewicy, gdy trzeba było określić podmiot, w imię którego miała się dokonać ta rewolucyjna przemiana. Żeromski zderzył te racje w pisanym po rewolucji 1905 roku dramacie *Róża*, w którym romantyczny rewolucjonista Czarowic opowiada o postępie możliwym tylko w ramach sprawiedliwej i niepodległej Polski, a internacjonalista Zagozda twierdzi, że idea społecznej sprawiedliwości i postępu urzeczywistni się poprzez rewolucję zwalczającą każdy nacjonalizm. Dla Żeromskiego zwycięstwo ideałów lewicy możliwe było w ramach socjalizmu niepodległościowego, w działaniu dla dobra narodu złożonego przede wszystkim z warstw dotąd uciskanych i krzywdzonych, dla przyszłych komunistów zaś tylko w ramach ludzkości wyzwalającej się w proletariackiej, internacjonalistycznej rewolucji, znoszącej wszelkie reakcyjne narodowe partykularyzmy.

*Dariusz Gawin*

**Pełna wersja tekstu ukaże się w 12. numerze rocznika „Teologia Polityczna”. Zachęcamy do wsparcia zbiórki!**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego.